

Nr 4

Kacik

u Jadwigi

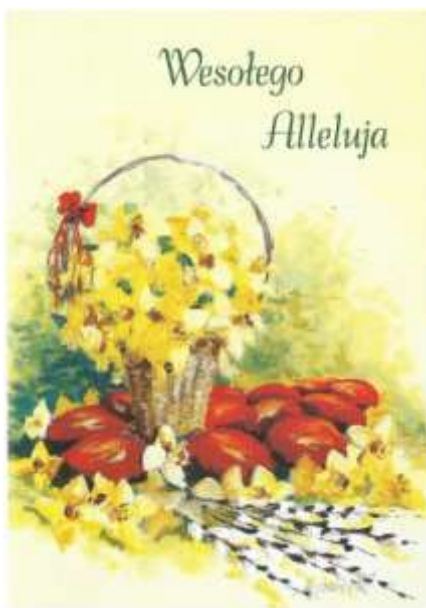


Wielkanoc 2018

Kilka słów na początek...

Drodzy Czytelnicy!

Poprzednim numerem naszej gazetki zaczynaliśmy Wielki Post, teraz go kończymy. Za chwilę Święta Wielkanocne – oby radość Zmartwychwstania stała się udziałem nas wszystkich!



Rys. Jan Sporek

„(...)Niech radość się rozpali
jak wiosenna zorza,
A strumień Żywej Wody
niech siły rozkwieci.
Dobre życzenia złoży
Święta Matka Boża
I serca utrudzone
ożyją w dzień trzeci”.

ks. Kazimierz Wawrzyczek SCJ (1993)

W kalendarzu już wiosna, w naszych sercach także, również w najnowszym numerze gazetki uważny czytelnik znajdzie jej sporo... Wspomnieniami wróćmy jednak na chwilę i do ferii zimowych – prezentujemy dziś kilka prac (literackich i fotograficznych), które przynieśliście na nasz konkurs. Ale, niespodzianka... niektóre nie są zbyt zimowe!

Samorząd Uczniowski

Moja szkoła

Kiedy pierwszy raz przekroczyłam próg tej szkoły, nie wiedziałam co się stanie, byłam nieco przerażona. Wraz z upływem czasu przyzwyczałam się jednak i zadomowiłam w tym miejscu. Uczyłam się tutaj przez pięć lat, tutaj także skończyłam klasę szóstą.

Na początku mojego pobytu szkoła wyglądała inaczej, miała inny kolor oraz, kiedy chcieliście zmienić buty, to na korytarzach stały ławeczki i do ścian przychepione były wieszaki na kurtki. Szatni, którą znacie, jeszcze nie było, a przed budynkiem mogliście także znaleźć piaskownicę 😊.

Zawsze mi się podobało to, że w tej szkole było miejsce dla każdego oraz to, że klasy były małe, więc nauczyciele znali nas dobrze. Dzięki temu wiedzieli, komu należało poświęcać więcej czasu, a kto mógł poradzić sobie samodzielnie.

Nadal pamiętam lekcje polskiego, kiedy omawialiśmy „Mitologię” J. Parandowskiego, trwała uczta Bogów, każde z nas było za jakiegoś przebrane. Jakoś tak wyszło że zostałam Hefajstosem, miałam nawet brodę zrobioną z mopa 😊.

Kiedy byłam w trzeciej i czwartej klasie miałam także okazję brać udział w wycieczkach, najpierw do Wiednia, stolicy Austrii, a później do Kłajpedy, Rygi i Tallina (Litwa, Łotwa, Estonia). Bardzo dobrze je wspominamy wraz z moją Babcią, którą wtedy poprosiłam, by jechała ze mną.

W mojej pamięci, oprócz Jasełek, Dnia otwartych drzwi, Dnia Papieskiego oraz wielu innych wydarzeń i uroczystości, pozostało także przedstawienie które kończyło moją przygodę tutaj. Była to „Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” – „Schneewichen und die sieben Zwerge”, drugi tytuł jest napisany w języku niemieckim nieprzypadkowo, moja wychowawczyni z klas 5-6 uczyła niemieckiego, was także uczy 😊.

Od mojej ostatniej lekcji tutaj minęło już ponad 3 lata, aktualnie jestem w pierwszej klasie Liceum i powoli zaczynam myśleć o swojej dalszej drodze, czyli studiach. Mimo to, zawsze gdy tu przychodzę, czuję się jak w domu, mam nadzieję że Wy także.

Alicja Pietrzak, absolwentka

Porozmawiajmy z ciekawym człowiekiem...

Wywiad z panem Grzegorzem Staśkiewiczem – lekarzem i tatą jednej z naszych koleżanek.

Jadzia Krężolek: Czy może Pan opowiedzieć nam o swojej pracy? Jakiej specjalizacji jest Pan lekarzem? Na czym polega Pana praca?

P. Grzegorz Staśkiewicz: Przede wszystkim dziękuję za zaproszenie do wywiadu, lubię opowiadać o mojej pracy, która jest trochę w cieniu innych dziedzin medycyny, ale to wcale nie znaczy, że jest nieciekawa. Moją specjalizacją jest radiologia. To jedna z najmłodszych dziedzin medycyny, bo narodziła się w ostatnich latach XIX wieku dzięki odkryciu nowego rodzaju promieniowania przez Wilhlema Roentgena. Oczywiście przez lata odkrywano kolejne metody – ultrasonografię, tomografię komputerową i obrazowanie rezonansu magnetycznego. Zajmuję się radiologią diagnostyczną, więc moja praca polega na rozpoznawaniu chorób różnymi metodami oraz ocenie, czy leczenie jakie jest stosowane u pacjenta, jest skuteczne.

Jakie przypadki ze swojej praktyki zawodowej zapadły Panu szczególnie w pamięć?

Radiologia ma to do siebie, że oceniamy bardzo dużo badań, więc ciężko jest wybrać jakiś konkretny przypadek. Ale zwykle zapamiętuje się te najtrudniejsze, kiedy udało się pomóc komuś naprawdę ciężko choremu, albo gdy widzi się jakąś bardzo rzadką chorobę.

Czy jest to trudna praca?

Tak, ale też fascynująca. Jest trochę podobna do pracy detektywa, który musi dopasować elementy łamigłówki, na podstawie niewielkiej ilości informacji wyciągnąć wnioski, które są bardzo ważne dla jego pacjenta. Pomimo tego, że na co dzień więcej mamy kontaktu z innymi lekarzami, niż z pacjentami.

Czy dużo Pan pracuje?

Sporo, bo poza zwykłymi godzinami pracy – przed południem albo po południu dochodzą jeszcze dyżury w nocy. Jednak w radiologii jest duża dowolność czasu pracy – mogę tak planować obowiązki, żeby jak najwięcej czasu spędzać w domu, z rodziną.

Czy lubi Pan swoją pracę?

Bardzo. Nie wyobrażam sobie innej pracy niż jako radiolog. To jest specjalizacja, w której każdy może znaleźć coś dla siebie – obrazowanie mózgu, serca, obrazowanie kości i stawów, czy wreszcie radiologia zabiegowa, pozwalająca na prowadzenie zabiegów przez cewniki wprowadzane do naczyń krwionośnych. Do tego wiele badań można opisywać w systemie teleradiologii – przez internet. Dzięki temu mogę „pracować” w szpitalach w których nigdy nie byłem, znając się z „kolegami z pracy” tylko przez telefon lub komunikator.

Jak Pan wspomina studia medyczne? Czy rzeczywiście są tak trudne jak się o tym mówi?

Rzeczywiście to trudne studia, bardzo czasochłonne, wymagające poświęcenia dużego wysiłku na naukę. Ale z perspektywy czasu, choć może nie ma tylu możliwości „wyszumienia się”, to był świetny okres i cieszę się, że utrzymuję kontakt z wieloma kolegami i koleżankami z czasów studenckich.

Czy rzeczywiście lekarz musi się doksztalać całe życie? Jak to wygląda w praktyce?

To prawda, że w medycynie nie można osiąść na laurach i korzystać tylko z wiedzy zdobytej przed laty. Na szczęście obecnie jest wiele możliwości ciągłego kształcenia – kursy, portale internetowe, strony internetowe czasopism i towarzystw naukowych.

Czy poleca Pan ten zawód osobom wybierającym swoją drogę życiową?

Oczywiście że polecam! Jak mówiłem, każdy może znaleźć w radiologii coś dla siebie. To jest bardzo wdzięczna dziedzina, bardzo szybko rozwijająca się i bardzo ważna – bo w naszej pracy pomagamy innym lekarzom właściwie diagnozować i leczyć chorych.

Dziękuję bardzo za rozmowę!

Nasze opowiadania

Ferie na medal

Moje ferie były bardzo fajne. Najpierw byliśmy w domu, gdzie dużo bawiłam się lalkami Barbie w rodzinę. Bawiłam się też z Wojtusiem klockami Lego. Budowaliśmy z nich domek i zoo. Oglądaliśmy fajne filmy.

W piątek pierwszego tygodnia ferii przyjechała do nas ciocia Agnieszka. Był poczęstunek i graliśmy w „Grzybobranie”.

W sobotę pojechaliśmy do Kielc do babci i dziadka. Jeździmy tam często, na przykład właśnie w ferie. Jak dojechaliśmy, bawiłam się z moją małą siostrą cioteczną, Anią. Ta zabawa była bardzo fajna. Wyglądało to tak: były w niej lalki i świnka. Laleczka i świnka raz jadły, raz się bawiły. Innego dnia Ania wymyśliła inną zabawę, że nasz domek jest za zastoną. Miałam ciągle chodzić z nią na spacer lub do sklepu.

We wtorek pojechaliśmy do naszej cioci. Ma ona córkę i syna: Sonię i Savia. Było bardzo fajnie. Oglądaliśmy bajkę, bawiliśmy się pianinkiem i jedliśmy.

Kolejnego dnia babcia Basia upiekła nam oponki, ja zjadłam aż dwie. Byliśmy też na zakupach, kupiłam sobie kuchenkę dla lalek Barbie i kolczyki łąbądki.

Później musieliśmy wracać do Lublina. Kolejnego dnia przyjechała do nas ciocia Basia z Jasiem. Razem walczyliśmy, biegaliśmy i jedliśmy pączki, bo był to Tłusty Czwartek. Ciocia i Jaś przywieźli nam dużo słodczy.

Kolejnego dnia Jaś też do nas przyszedł. Znowu walczyliśmy i oglądaliśmy bajkę. W sobotę przyszła do nas Magda i robiła z Heleną prezentację.

W niedzielę świętowaliśmy moje imieniny, był poczęstunek i piękne prezenty.

Moje ferie mi się bardzo podobały!

Agatka Krężołek, kl. II

Moje ferie

Moje ferie to odpoczynek i zabawa, ale również i praca. Pierwszego dnia z mamą pojechałem na film pod tytułem: „Jumangi, przygoda w dżungli”. Film był ciekawy i śmieszny, pełen przygód. Opowiadał o czterech nastolatkach, którzy zostali wciągnięci do świata gry. Tam musieli walczyć o przetrwanie.

Następnego dnia pojechałem do Centrum Spotkania Kultur, gdzie odbywał się turniej gier planszowych i innych. Bardzo zaciękały mnie te wspaniałe gry.

Kolejny dzień, to zwiedzanie Zamku Lubelskiego. Byłem tam na wystawie przepięknych obrazów Antoniego Michalaka. Najbardziej podobał mi się obraz przedstawiający św. Antoniego z Padwy. Po zwiedzaniu zorganizowane były warsztaty, które polegały na wklejeniu postaci z obrazu mistrza w obecny krajobraz lubelski. Po przygodzie na zamku poszedłem z mamą na pyszne gofry z bitą śmietaną. Wieczorem z tatą zakończyłem dzień jazdą na łyżwach po lodowisku.

Następne dni to odwiedziny: najpierw mojego kuzyna, potem odwiedziła nas ciocia, a następnie pojechaliliśmy do babci i dziadka.

Ferie to nie tylko zabawa, ale i obowiązki, więc przez kolejne dwa dni malowałem z tatą korytarz w naszym mieszkaniu. Odwiedziłem również moją drugą babcię. Odśnieżałem tam podwórko, lepiłem bałwana, jeździłem na sankach i łyżwach, oraz wraz z tatą ocieplałem styropianem piwnicę. Zakończyłem zimowy wypoczynek obiadem z rodzicami w restauracji na Starym Mieście. To były udane ferie!!!

Kuba Araszkiwicz, kl. III

Nasze ferie na fotografiach

Emilia Czwal:



Alicja i Lena Melanowicz:



Z angielskim na YOU – (jak YOUzef)

Z angielskiego wyrazu ananas jest naprawdę niezły... ananas. *Pineapple* (ang. ananas) to kolejne zdumiewające słowo, którego części składowe mogą mylnie sugerować elementarne braki w przyrodniczym wykształceniu Anglików, albo coś wręcz przeciwnego, tj. nadzwyczajne umiejętności w hodowaniu roślin.

Rozbijając wyraz *pineapple* na dwa otrzymujemy: *pine* (ang. sosna) i *apple* (ang. jabłko). Łatwo więc wpaść w pułapkę sumowania znaczeń i wyobrazić sobie jabłko rosnące na sośnie. Ogólna wiedza przyrodnicza mówi nam jednak, że taki wymysł jest tak samo realny jak obecne w polskim przysłowiu gruszki na wierzbie. Dlaczego zatem *pineapple* jest ananase?



Tym razem w poszukiwaniu odpowiedzi musimy zaciągnąć się na jeden z okrętów Krzysztofa Kolumba i razem z nim ruszyć na poszukiwanie nowej drogi do Indii. Jak wiecie z historii, w 1492 roku zamiast do Indii Kolumb dotarł do Ameryki, a ściślej rzecz ujmując, do archipelagu Wysp Bahama. W te rejony powrócił rok później odkrywając między innymi Wyspy Nawietrzne na Morzu Karaibskim. Na jednej z nich, Gwadelupie, Europejczycy po raz pierwszy zobaczyli i poznali smak ananasa. Gdy po pewnym czasie ananasy zaczęły pojawiać się w Europie, ich wygląd tak bardzo przypominał Anglikom dużą, by nie powiedzieć zmutowaną, szyszkę, że nowemu owocowi nadali nazwę *pineapple*.

O ile jednak obecność członu *pine* jest w pełni uzasadniona, bo przecież kojarzone z ananase szyszki rosną na sosnach, to jednak człon *apple* musi już budzić zdziwienie. Minie ono jednak, gdy cofniemy się w „przedkolumbowe” czasy. Okaze się wówczas, że już pod koniec XIV wieku w średniowiecznym angielskim funkcjonowało słowo *pineapple* odnoszące się właśnie do... szyszki. 300 lat później, wskutek regularnego używania wyrazu *pinapple* dla nazwania owocu nastąpiło wyparcie jego dotychczasowego znaczenia. Sama szyszka potrzebowała nowej nazwy i ochrzczono ją mianem *pine cone* (ang. stożek) ze względu na jej geometryczny kształt.

Na marginesie warto odnotować, że większość języków europejskich, dla określenia soczystego owocu odnalezionego przez Kolumba i jego ludzi na wyspie Gwadelupa używa nazwy ananas. Identyczne słowo pojawia się m.in. w polskim, duńskim, holenderskim, portugalskim, włoskim, niemieckim, szwedzkim, czy... tureckim, a jego źródłem jest język tupi-guarani, którym posługują się południowoamerykańscy Indianie w Paragwaju, Brazylii, Boliwii i Argentynie. Właśnie w tym języku słowo *ananas* znaczy tyle co „doskonały owoc”. Takim bez wątpienia jest ananas, lub jak kto woli po angielsku *pineapple*.

P. Józef Kufel

Kącik sportowy

Po przeanalizowaniu szans w starciu z Senegalem, czas przyjrzeć się kolejnemu przeciwnikowi biało-czerwonych czyli Kolumbii. Ta południowo-amerykańska reprezentacja to bardzo egzotyczny i groźny rywal dla Polski. Z Kolumbią graliśmy sześć razy, doznaliśmy trzech porażek, ale odnieśliśmy też trzy zwycięstwa. Ekipa Kolumbii miała wiele gwiazd, takich jak: Carlos Valderama czy Mario Yepes. Teraz wyróżniają się dwaj piłkarze: Radamel Falcao i James Rodriguez. Ten ostatni był królem strzelców na poprzednim mundialu w Brazylii.



Co ciekawe Radamel Falcao gra w drużynie z Kamilem Glikiem - czyli w AS Monaco. Natomiast James Rodriguez z Robertem Lewandowskim, w Bayernie Monachium.

Uważam jednak, że atuty waleczności, determinacji i doświadczenia wskazują, że to Polacy wygrają ten mecz. Adam Nawałka na pewno przygotuje nas świetnie, a więc wygramy z Kolumbią :).

Do boju, Polsko!

Pozdrawiam,

redaktor gazetki Andrzej Kałakucki

Kącik poezji... Wielkanocnej

Wielkanocne biją dzwony...

Wielkanocne biją dzwony...
Cały kraj nasz rozdzwoniony,
cały kraj nasz rozmodlony.
Wielkanocne biją dzwony...
(...)

W każdym domu, w każdej chacie,
gdzie byś poszedł, drzwi otworzył,
są kraszanki, są kołacze
i biały baranek boży
borówkami umajony.
Wielkanocne biją dzwony...

Lucyna Krzemieniecka



Zmartwychwstanie

Ale leje!

Alleluja!

A w tym deszczu rośnie trawa
Wielkanocna zmartwychwstała,
Jeszcze wątła, jeszcze mała,
Do zieleni swojej śpieszy.
Ona z wami też się cieszy –
Że zmartwychwstał Pan.
Pan na ziemi i na niebie.
Boże, wszystko wielbi Ciebie.

Mieczysława Buczkówna



Rys. Jolanta Borek Unikowska

Kącik poezji... wiosennej

W polu

Pójdziemy w pole, w ranny czas;

Młode traweczki, witam was!

Młode traweczki zielone,

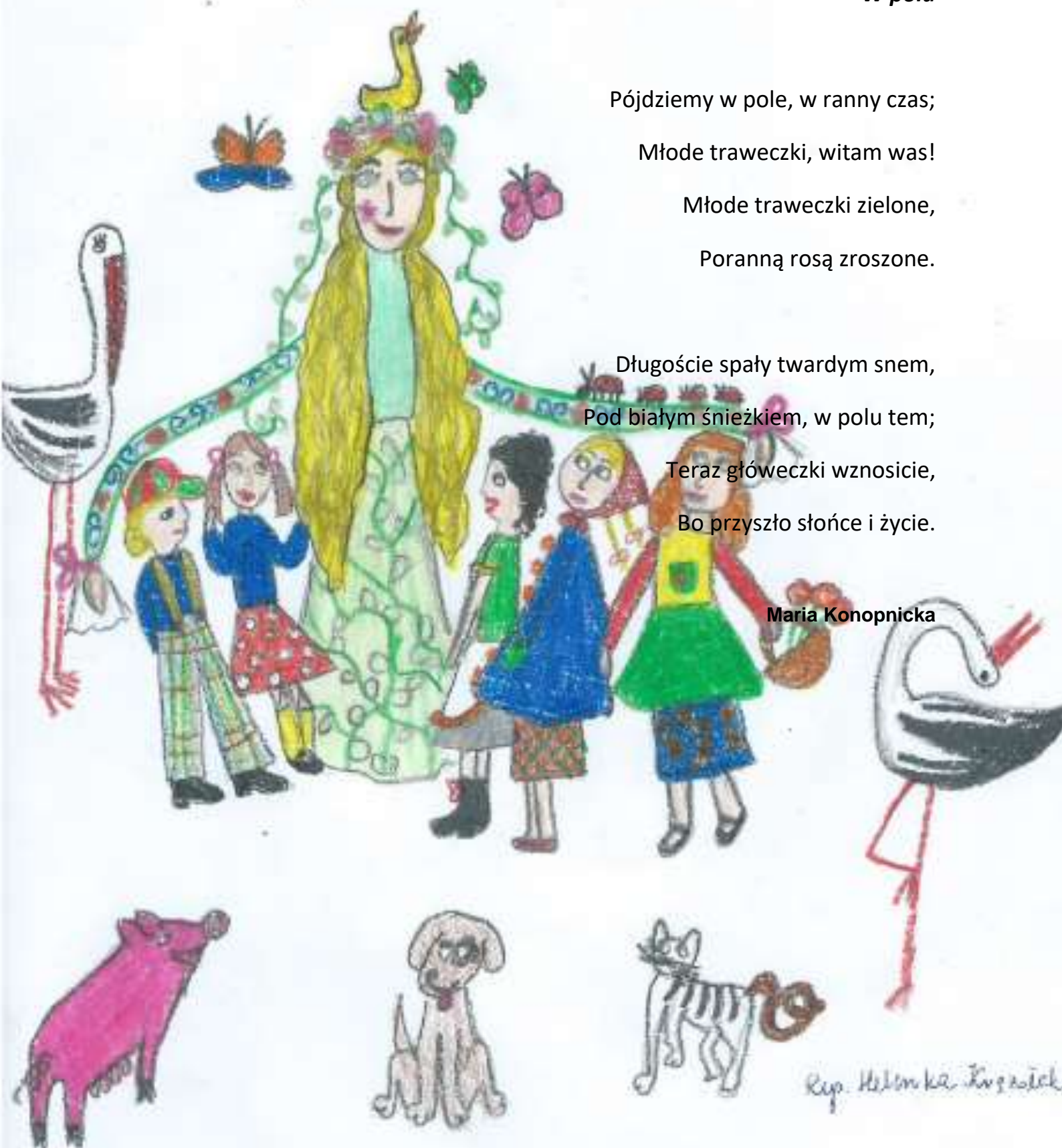
Poranną rosą zroszone.

Długoście spały twardym snem,
Pod białym śnieżkiem, w polu tem;

Teraz główeczki wznosicie,

Bo przyszło słońce i życie.

Maria Konopnicka



Rep. Helmi ka. Kwiatki

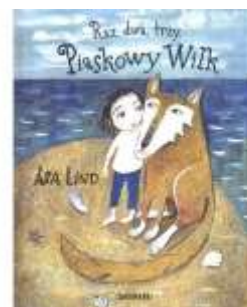
Samorząd poleca

Klasy I – III

Tytuł: „Raz, dwa, trzy, Piaskowy Wilk”

Autorka: Asa Lind

Opis: „- Chciałabym zobaczyć tę siłę.-powiedziała Karusia
Piaskowy Wilk zamyślił się.



-Zobaczyć kwarki? Cóż... W takim razie musimy wskoczyć do ziarenka piasku, a to wcale nie jest takie łatwe. Trzeba za jednym razem zrobić bardzo blisko, a zarazem bardzo daleko. Taki milowo-milimetrowy skok.

-Ale możemy chyba spróbować. – powiedziała Karusia.

-Oczywiście. Jeśli się nie boisz. – odparł Piaskowy Wilk.”

Piaskowy Wilk uwielbia trudne pytania. To dlatego tak dobrze się czuje w towarzystwie Karusi. Opowiada jej rzeczy zapierające dech w piersiach i razem tłumaczą sobie zagadki otaczającego świata. Karusię ciekawi wszystko – komary i miłość, nieposłuszne nogi, puste kieszenie, krótkie chwile, które bywają długie, wszechświat bez końca i czerwone kalosze.

Poleca Ala Staśkiewicz, kl. VI

Klasy IV – VII

Tytuł: „Kosmiczny poradnik życia na Ziemi”

Autor: Chris Hadfield

Opis: Chris Hadfield już jako mały chłopiec marzył o podróżach kosmicznych. W kosmosie spędził prawie 4 tysiące godzin. Podczas swoich licznych misji musiał między innymi włamać się do stacji kosmicznej za pomocą żołnierskiego noża i wyrzucić



żywego węża z kabiny samolotu, który właśnie pilotował. Do najniebezpieczniejszych zdarzeń potrafi jednak podejść z rozbrajającym dystansem.

Poleca Ala Staśkiewicz, kl. VI

PS. Obydwie książki możecie pożyczyć ode mnie ;).

Cytatownia

„Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”

Wisława Szymborska

„Jeżeli będę się zajmował tym, co myślą głupcy, nie będę miał czasu na to, o czym myślą ludzie inteligentni.”

Eric-Emmanuel Schmitt , „Oskar i pani Róża”

„Ludzie z Twojej planety hodują pięć tysięcy róż w jednym ogrodzie... i nie znajdują w nich tego, czego szukają... A tymczasem to, czego szukają, może być ukryte w jednej róży.”

Antoine de Saint Exupery, „Mały Książę”

„Czy świat w takim razie nie jest wielką loterią? Gdy człowiek się rodzi, dostaje los i tylko przypadek decyduje, czy jest to los wygrany, czy przegrany. Decyduje tutaj szczęście”.

R.J. Palacio, „Cudowny chłopak”

„Wszystko niesie z sobą pewne ryzyko. Nierobienie niczego też jest ryzykowne. Decyzja należy do ciebie”.

Nicola Yoon, „Ponad wszystko”

Cytaty wybrała Ala Staśkiewicz

????? Zagadka logiczna ??????

1. Mama Niny ma cztery córki: Asię, Kasię, Basię i... Jak ma na imię czwarta córka?
2. Która jest teraz godzina, jeżeli czas, który upłynął od południa, stanowi trzecią część tego czasu, który pozostał do północy?

Zrób to sam!

Rzeżucha w skorupce

Potrzebujesz:

połówka skorupki po jajku
wata
nasiona rzeżuchy
woda



Wykonanie:

1. Do skorupki po jajku włóż watę.
2. Nalej odrobinę wody na watę.
3. Wsyp kilkanaście ziarenek do skorupki.
4. Dolewaj wodę do rzeżuchy, kiedy wata stanie się sucha.
5. Po kilku dniach twoja rzeżucha powinna zacząć kiełkować, a po świętach będzie pysznym dodatkiem do sałatki ;).

Jajko z cekinami

Potrzebujesz:

styropianowe jajko (można kupić np. w Empiku 😊)

cekiny (różnokolorowe, kupisz również w Empiku)

szpilki

Wykonanie:



Ala Staśkiewicz, klasa VI

Warto się pośmiać... 😊

Zniecierpliwiona mama woła po raz trzeci syna na obiad:

- Natychmiast rzuć wszystko i chodź!

Rozlega się brzęk tłuczonego szkła.

- Co się tam dzieje?!

- Nic, mamo, właśnie przenosiłem akwarium, ale rzuciłem i już lecę!

U lekarza:

- Panie doktorze, te tabletki na odchudzanie w ogóle nie pomagają!
- A czy bierze je pani tak jak radziłem, dziesięć razy dziennie?
- Oczywiście, po każdym posiłku!

Zakończył się mecz piłki nożnej. Wszyscy spokojnie opuszczają trybuny, tylko jeden z kibiców wdrapuje się na płot.

- Panie – woła porządkowy – nie może pan wyjść stąd tą samą drogą, którą pan wszedł?!
- Właśnie to robię...

Znany w klasie kłamca opowiada swoje przygody z wyprawy do jaskini:

- ...i wyobraźcie sobie, było tam tak straszliwie ciemno, że kiedy zapaliłem zapałkę, to natychmiast musiałem zapalić drugą, żeby zobaczyć, czy ta pierwsza się pali...

Mały wielbłąd pyta tatę wielbłąda:

- Tato, a dlaczego my mamy takie duże, brzydkie kopyta?
- Widzisz, synku, one pomagają nam wytrwale iść przez piaski pustyni...
- A po co nam takie brzydkie garby?
- W nich transportujemy wodę, bo przecież na pustyni jest bardzo gorąco...
- A te brzydkie, długie nogi?
- Dzięki nim nie zakopujemy się w piasku.
- Tato, a po co nam to wszystko, skoro mieszkamy w zoo?

Coś smacznego...

Jajka faszerowane

5-6 jaj

kilka plasterków smacznego szynki

¼ czerwonej papryki

1½ łyżki posiekanego szczypiorku

sól, pieprz

majonez

do dekoracji: np. sałata, pietruszka (natka)



Jajka ugotuj na twardo. Ostudź, obierz ze skorupki.

Każde przekrój wzdłuż na pół.

Wyciągnij łyżeczką żółtka, rozgnieć widelcem w misce.

Pokrój na drobno szynkę i paprykę, dodaj szczypiorek.

Połącz składniki majonezem, dopraw solą i pieprzem do smaku.

Tym farszem napełnij otwory po żółtkach i przykryj też białka.

Udekoruj dowolnie.

Smacznego!



Jadwiga Krężołek, kl. VII